

V RODZINNY TURNIEJ ORTOGRAFICZNY

o tytuł DRUŻYNY BEZBŁĘDNYCH

Goleniów, 15.11.2023

DYKTANDO

Przygoda wszech czasów – cz. 5

- Stójże, Książę! – wrzasnęła Hania, zatrzymując Barnima I tuż-tuż przed wtargnięciem na białe-czarne pasy. – Wpierw należy się rozejrzeć.

- Całe szczęście, żeś nie wpadł, nasz druhu, pod tego rżężącego rżęcha! Niebezpieczeństwo czyha na każdym kroku – dodał Hubert, wskazując na starego, dymiącego fiata.

Ruszyli ulicą Barnima I w stronę osiemnastowiecznego, trzykondygnacyjnego spichlerza o konstrukcji muru pruskiego. Podczas gdy dzieci opowiadały o Hanzie, na rachitycznej, wpółwysuszonej trawie minipajaczki bezszelestnie pocierały swoje szczękoczułki i nogogłaszczki. Zasluchany Książę spoglądał hen przed siebie, podziwiając niegdysiejszą osadę Wyk.

Następnie postanowili iść wzdłuż Iny. Jarzące światło skwarzącego słońca odbijało się od niespiesznej rzeki. Zza przepływającej zmurszałej kłody wychynął bóbr. W tym supernowoczesnym świecie przynajmniej on wydał się Barnimowi znajomy.

- Bobrów w Inie co niemiara – półszeptem oznajmiła Hania.

Kiedy spacerowali Aleją Legend, spod nieco zszarzałych murów obronnych uważnie przyglądali się Baszcie Prochowej oraz Baszcie Menniczej, w której dawniej bito monety, zwane białym groszem goleniowskim.

Książę przysiadł na rozchybotanej ławce, hardo nakazując starzykom ustąpienie miejsca. Siedzący tam goleniowianie nie zamierzali jednak tak łatwo odpuścić. Ni z tego, ni z owego wywiązała się między nimi rozmowa. Co bądź by ktokolwiek rzekł, różnice pomiędzy interlokutorami zdawały się niewidoczne. Historie o pożogach wielokroć trawiących miasto, a nadto najazdach wrogów czyniących wszechogarniające szkody, zasmuciły przybysza. W zamian Barnim opowiadał o tym, jak jego nieprzyjaciele sądzili, iż szczył w bitwie, lecz on nigdy nie tracił nadziei na triumf.

Ni stąd, ni zowąd jeden ze starszych jegomości począł rozprawiać o swej pracy jako szwajcar w hotelu. Zmorzony tym długotrwałym bajdurzeniem, Książę zanurzył się we wspomnieniach. Z rozrzewnieniem rozmyślał o tym, jak znajomość z białogłową o kruczoczarnych włosach w okamgnieniu przedzierzgnęła się w miłość, o spacerowaniu pospołu krużgankami i ratowaniu tejże przed niechybnym atakiem żmii. Ocknąwszy się z zadumy, rzekł chyżo:

- Nie traćcie że już na mnie czasu, czcigodni panowie. Chybaby trzeba ruszać dalej, odwieczysz coraz bliżej.

Wtem dobiegł ich hurkot deskorolki. Barnim I Dobry rychło ruszył w pogoń za niby-zwierzem, a dzieci – za nim.

Ciąg dalszy historii za rok. :)

autorka: Jolanta Kortiak-Gulbinowicz

Borowa Ciotka